

## Jak spowolnić rozwój gospodarczy?

**Autor:** Stephan Kinsella

**Źródło:** [thefreemanonline.org](http://thefreemanonline.org)

**Tłumaczenie:** Paweł Rusiecki

Obrońcy wolnorynkowego kapitalizmu często wierzą w zasadność własności intelektualnej (WI), ponieważ wydaje się ona istotna dla systemu własności prywatnej.

Czy rzeczywiście tak jest? Istnieją poważne argumenty przemawiające za tym, że WI nie jest tak naprawdę czymś, co należy chronić, lecz właściwie stoi w opozycji do własności prywatnej oraz wolnorynkowego porządku. Przez własność intelektualną rozumiem głównie patenty i prawa autorskie.

Istotne jest zrozumienie pochodzenia tych pojęć. Jak twierdzi profesor prawa, Eric E. Johnson:

*Monopole, dzisiaj nazywane prawami autorskimi i patentami, zostały stworzone dekretem królewskim, nadanym jako forma faworyzowania i kontroli. W miarę kurczenia się władzy monarchy, te monopolowe przywileje zostały zreformowane i, w zasadzie przez zaniedbanie, trafiły w ręce autorów i wynalazców.*

Patenty były wyłącznie monopolami na sprzedaż różnych dóbr i usług przez określony czas. Słowo „patent” — jak wyjaśnia historyk Patricia Seed — wywodzi się z łacińskiego *patente*, oznaczającego „otwarte listy”. Patenty były właśnie takimi „otwartymi listami”, przyznawanymi przez monarchę i upoważniającymi kogoś do zrobienia czegoś — powiedzmy, do sprzedawania



jakiegoś dobra na określonym terenie, prowadzenia gospodarstwa rolnego w Nowym Świecie w imieniu korony itd.

Interesujące, że wielu obrońców WI — jak prawnicy patentowi, a nawet niektórzy libertarianie — oburzają się, gdy nazwie się patent lub prawo autorskie monopolem. „To nie monopol, tylko prawo własności” — mówią. „Jeśli to jest monopol, to używanie przez ciebie twojego samochodu też nim jest”. Jednak patenty stanowią monopol zapewniany przez państwo. Jedną z pierwszych ustaw patentowych była angielska Ustawa Monopolowa z 1624 roku, stanowiąca przykład nazywania rzeczy po imieniu.

Udzielanie patentów było dla państwa źródłem dochodów niezwiązanych z koniecznością podnoszenia podatków, a jednocześnie zapewniało lojalność tych, którym ich udzielano. Ci ostatni byli w zamian chronieni przed konkurencją. Dla nich i państwa był to świetny interes, ale nie dla konkurencyjności czy konsumentów.

W dzisiejszym systemie własność intelektualna została zdemokratyzowana i zinstytucjonalizowana. Dziś każdy może się starać o przywileje z nią związane. Nie trzeba już być znajomym króla, ani prosić go o przyznanie patentu — dziś wystarczy udać się do odpowiedniego urzędu. Skutek jest jednak taki sam. Niektórym firmom patent jest potrzebny, aby związać koniec z końcem — jeśli go nie masz, ktoś może pozwać cię do sądu lub przerobić i opatentować technikę, której używasz. Jeśli masz w arsenale patent, inni nie odważą się ciebie pozwać. Firmy wydają więc miliony dolarów na patenty w celach obronnych.

Duże firmy wymachują szabelkami lub pozywają się wzajemnie, a później dochodzą do porozumienia i wymieniają się patentami. Jest to dla nich korzystne, ponieważ wszystkie są chronione przed konkurencją pozostałych. Ale jaki skutek wywiera to na małe firmy? Nie mają one w swoim arsenale patentów ani innego środka, którym mogłyby zagrozić tym pierwszym. Patenty tworzą więc barierę wejścia na rynek, będącą współczesną wersją protekcjonizmu merkantylistycznego.

A co z prawami autorskimi? Ich korzenie sięgają cenzury. Państwo i Kościół mogły z łatwością kontrolować rozwój myśli, kontrolując skrybów. Sytuacja zmieniła się wraz z wynalezieniem maszyny drukarskiej. W roku 1557 królowa Maria powołała do życia Stationer's Company — gildię, która posiadała

wyłączność na publikowanie książek, kontrolę prasy i każdej informacji, do której ludzie mogli mieć dostęp. Po wygaśnięciu monopolu kompanii, publicyści zaczęli lobbować o jego rozszerzenie, ale, zamiast tego, uchwalono (w 1710 r.) ustawę znaną jako Statut królowej Anny przyznającą autorom specjalne prawa: prawa autorskie. Publicystom było to na rękę, ponieważ ich prace zostały w ten sposób uwolnione spod kontroli państwa. Dziś używają praw autorskich w tym samym celu, który dawniej przyświecał państwu: cenzurowania i zakazywania książek.

### **Własność intelektualna w stylu amerykańskim**

Ochrona własności intelektualnej w Ameryce rozpoczęła się wraz z uchwaleniem Konstytucji USA. Artykuł 1, ustęp 8, punkt 8 nadaje Kongresowi prawo (ale nie obowiązek) „popierania rozwoju nauki i użytecznych umiejętności przez zapewnienie na określony czas autorom i wynalazcom wyłącznych praw do ich dzieł czy wynalazków”.

Niezależnie od tego, co twierdzą dzisiejsi orędownicy WI, założyciele USA nie uważali własności intelektualnej za prawa naturalne, ale za narzędzie polityczne, służące promowaniu innowacyjności. W obawie przed pojawieniem się monopolu, prawa autorskie i patenty nadawane były jedynie na ograniczony czas. Nawet John Locke, którego myśl miała potężny wpływ na Ojców Założycieli, nie uważał praw autorskich i patentów za prawa naturalne. Nie uważał również, że posiadanie np. ziemi jest tym samym, co posiadanie idei. Jego koncepcja pierwotnego zawłaszczenia odnosiła się jedynie do rzadkich zasobów.

Niektóre stany wprowadziły prawa autorskie jeszcze przed przyjęciem Konstytucji<sup>1</sup>. Do ich obrony często używano języka praw naturalnych, ale było to tylko zasłoną dla monopolu, jakimi obdarzono grupy interesów. Prawa naturalne nie przemijają po 15 latach, nie odnoszą się jedynie do Amerykanów, nie wykluczają różnego typu innowacji, kreatywności intelektualnej i nie odnoszą się jedynie do kilku arbitralnie określonych rodzajów działalności.

Jaki jest rezultat istnienia WI? W przypadku patentów mamy obecnie do czynienia z gąszczem regulacji nadzorowanych przez rzeszę federalnych biurokratów, którzy rozdzielają monopole na produkcję i handel różnymi towarami. Posiadacz patentu może zwrócić się do sądu federalnego o użycie siły w celu powstrzymania konkurentów. Ci ostatni nie zrobili jednak niczego, co usprawiedliwiłoby taką interwencję. Wykorzystali jedynie informację w celu

usprawnienia ich działania w ramach swojej własności. Czy da się to pogodzić z własnością prywatną i wolnym rynkiem?

### Przykłady cenzury

Rezultatem wprowadzenia praw autorskich jest — jak wykażą przykłady — rzeczywista cenzura. [Według Engadget](#), władze rosyjskie, za przyzwoleniem Microsoftu, użyły praw dotyczących WI jako „pretekstu do konfiskaty komputerów i innych materiałów należących do oponentów politycznych rządu i organizacji informacyjnych”. [Kolejnym przykładem jest Susan Boyle](#), wokalistka z programu *Britain's Got Talent*, która, z powodu praw autorskich, nie mogła zaśpiewać piosenki Lou Reeda w *America's Got Talent*, zaś w roku 1922 niemiecki, niemy film *Nosferatu* został uznany za wtórny do pracy Brama Stokera pt. *Dracula*, a następnie rozkazano go zniszczyć.

[Jedną z najbardziej oburzających spraw](#) jest ta dotycząca powieści Frederika Coltinga — *Sixty Years Later, Coming Through the Rye* — będącej kontynuacją książki J. D. Salinger'a pt. *Buszujący w zbożu*. Salinger skierował do sądu wnioski bazujący na prawie autorskim o zakazanie publikacji książki. „Jestem zdruzgotany decyzją sędziego” — mówił Colting. „Być może jestem szwedzkim ignorantem, ale zakazanie publikacji książki jest ostatnią rzeczą, jakiej bym się spodziewał w Ameryce”.

Przytoczone powyżej sprawy nie są przykładami nadużycia dobrego prawa, lecz jasno dowodzą, że to prawo własności intelektualnej jest nadużyciem samo w sobie.

Choć w debacie o WI strony często odwołują się do praw naturalnych, najpopularniejszym argumentem za WI, nawet wśród libertarian, jest utilitaryzm lub „maksymalizacja dobrobytu”. Podejście Ojców Założycieli było podobne: monopole WI zachęcają do innowacji, a więc tworzą bogactwo netto. Innymi słowy: korzyści przeważają nad kosztami.

System patentów bez wątplenia obciąża Amerykanów kosztami. Szacuję je na 38–48 mld USD rocznie i jest to suma raczej zaniżona. W koszty wchodzi: pomoc prawna, płace, opłaty, koszty sądowe, wyższe składki ubezpieczeniowe i wyższe ceny produktów — plus straty innowacyjności wynikające z koncentracji firm wyłącznie na innowacjach, które można opatentować, alokacji mniejszej ilości zasobów w podstawowe badania naukowe, lub nawet unikania całego

obszaru badawczego z powodu obawy przed procesami o pogwałcenie prawa patentowego.

Każdy, kto uważa, że patenty przynoszą zysk netto, powinien oszacować łączne koszty (wliczając w to wynalazki, które nie powstaną z powodu tej legislacji) oraz wartość wszystkich innowacji powstałych dzięki patentom. Zwolennicy WI nigdy jednak nie dostarczają takich szacunków. Nie jestem empirykiem — moja niechęć do WI jest oparta na zasadach sprawiedliwości i praw własności — ale zwolennicy WI twierdzą, że system patentów czyni nas bogatszymi. Mówią, że mamy więcej innowacji przy niższej cenie. Jednak na dobrą sprawę, wszystkie badania empiryczne dotyczące tego problemu, jakie widziałem, nie są rozstrzygające, albo wręcz dowodzą, że patenty wiążą się kosztami netto i ograniczeniem innowacji. (Nie odnoszę się tutaj do uzasadnionych obiekcji austriaków, że [koszty i zyski są subiektywne i niemierzalne](#)).

Tak więc dobry utilitarysta doszedłby do wniosku, że patenty i prawa autorskie są szkodliwe.

## Kreacja

Niektórzy zwolennicy WI wysuwają jeden poważny argument odwołujący się do praw naturalnych. Wynalazca tworzy nowe dobro — piosenkę, powieść czy wynalazek, co — zgodnie z argumentem — czyni go jego naturalnym właścicielem. Myli się tu jednak źródło prawa własności ze źródłem bogactwa. Jak pisze orędowniczka WI, Ayn Rand<sup>2</sup>:

*Moc reorganizacji naturalnych elementów jest jedyną mocą kreacyjną, jaką posiada człowiek. To wielka i cudowna moc — i stanowi jedyne znaczenie terminu „kreacja”. „Kreacja” nie oznacza (i metafizycznie nie może oznaczać) mocy stworzenia czegoś z niczego. „Kreacja” oznacza moc stworzenia lub zaaranżowania (lub połączenia) naturalnych elementów, które nie istniały wcześniej.*

Innymi słowy, ludzie tworzą dobrobyt, używając swojego intelektu, kreatywności i pracy do przetworzenia już posiadanych zasobów w cenniejsze

kombinacje. W wolnym społeczeństwie producent posiada owoce swojej pracy, ponieważ wcześniej posiadał czynniki, z których one powstały. Pojęcie produkcji nie wnosi niczego do tytułu własności, który nie istniał wcześniej.

### **Kontrola fizycznej własności**

W rzeczywistości, zastosowanie praw własności do pomysłu i innych dóbr niematerialnych, takich jak wzorzec przemysłowy czy przepis, kończy się ograniczaniem praw innych ludzi do kontrolowania ich fizycznej własności. W efekcie właściciele praw autorskich i patentów zostają — dzięki rządowemu przywilejowi — współwłaścicielami własności innych. Ilustrują to przywołane wcześniej przykłady cenzury związanej z prawami własności. Można to również zaobserwować w przypadkach, gdy właściciel patentu zwalcza konkurencję za pomocą sądów.

To, że traktowanie informacji, pomysłu czy wzorca przemysłowego jako czegoś, co można sprawiedliwie posiadać na własność, jest błędne, można wykazać w jeszcze jeden sposób. Wystarczy rozpatrzyć WI w kontekście ludzkiego działania. Ludwig von Mises w *The Ultimate Foundation of Economic Science* tłumaczył, że: „Działać, oznacza dążyć do czegoś, czyli obierać cel i używać środków, aby go osiągnąć”. Wiedza i informacja odgrywają oczywiście kluczową rolę w działaniu. Jak twierdzi Mises: „Działanie (...) to nie tylko pewne zachowanie, ale zachowanie spowodowane osądem wartości, nakierowane na konkretny cel i przebiegające zgodnie z poglądem o stosowności lub niestosowności wybranych środków”.

Kluczowe jest tutaj zrozumienie, że: „środki z konieczności zawsze są ograniczone, czyli rzadkie, w odniesieniu do usług, jakie zapewniają”. To dlatego pojawiły się prawa własności. Użycie danego zasobu przez jedną osobę wyklucza użycie go przez drugą. Inaczej jest jednak z informacją. Nie trzeba być jej wyłącznym właścicielem, aby podjąć działanie. Przykładowo, dwie osoby mogą jednocześnie wypieć ciasto, dysponując tym samym przepisem (jeśli tylko posiadają składniki potrzebne do jego wypieku).

Postęp materialny dokonuje się właśnie dlatego, że informacja nie jest dobrem rzadkim. Można ją nieskończenie wiele razy pomnażać, przyswajając, nauczać i budować na niej. Im więcej znamy wzorców, przepisów i praw mówiących o przyczynowości, tym szybsze jest pomnażanie bogactwa, ponieważ

ludzie angażują się w jeszcze wydajniejsze i bardziej produktywne działania. Nie ma potrzeby narzucania sztucznej rzadkości na idee w celu traktowania ich bardziej jak zasoby fizyczne, które — niestety — są rzadkie. Jak zaobserwował Frédéric Bastiat: „Wszystkie innowacje przechodzą przez trzy etapy. Najpierw jedna osoba posiada unikalną wiedzę, dzieli się nią i osiąga zyski. Następnie, inni wzorują się na niej i dzielą się zyskiem. W końcu, wiedza jest szeroko znana i nie przynosi dłużej zysku, co inspiruje rozwój nowej wiedzy”.

Patenty sztucznie przedłużają pierwszy etap, kosztem pozostałych, hamując w ten sposób rozwój gospodarczy i wzrost dobrobytu.

---

<sup>1</sup> Zob. Tom w. Bell, *Intellectual Privilege: Copyright, Common Law, and the Common Good*, część 1, rozdział 3, podrozdział B.1.

<sup>2</sup> Zob. Ayn Rand, „The Metaphysical Versus the Man-Made”, [w]: *Philosophy: Who Needs It*.